№ 37. Warszawa, 4 (16) Października 1893 r. Rok XLII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej."

Słowo o rachunkowości gospodarskiej.

O koniecznej potrzebie rachunkowości, i to rachunkowości jak najściślejszej, czy to w wielkich dobrach ziemskich, z pewnej liczby folwarków się składających, czy to na najmniejszym, pojedyńczym, kilkuwłókowym folwarczku, mówić chyba byłoby zbytecznem. Potrzebę tę dowodnie wykazali fachowi rolnicy i dziś o tyle przynajmniej w ogół ją wmówili, że niema niezawodnie gospodarza rolnego, któryby tej potrzeby nie uznawał. Daleko wszakże jeszcze jesteśmy od tego, aby ogół wprowadzał w wykonanie to, co uznaje za dobre i konieczne. Pomimo uwieńczonych na konkursach dzieł o rachunkowości gospodarskiej, pomimo zalecania ich przez pisma rolnicze, pomimo może usiłowań korzystania z nich, ogólnie wszakże rachunkowość w gospodarstwach naszych rolnych prowadzi się bardzo nieudolnie albo nie prowadzi się wcale. Dlaczego? Gdy o przyczynę tego pytaliśmy nie jednego z rolników, otrzymaliśmy zawsze odpowiedź, że to rzecz za kosztowna. Zagadnięty tłómaczył nam, że do prowadzenia takiej rachunkowości, jakiej wymagają świeże wzory, należy mieć specyalnego rachmistrza, czy buchhaltera, obeznanego nietylko z buchhalteryą, lecz i z warunkami rolniczemi, a takich osobistości nader jeszcze mamy mało, i dlatego wysoko wynagrodzić ich potrzeba. Poniekąd są może takie powody sprawiedliwe, lecz tylko dla właścicieli mniejszych folwarków; majątki ziemskie bowiem większe, przypuśćmy, dwadzieścia już włók roli uprawnej mające, wytrzymać mogą wydatek na specyalnego rachmistrza i wytrzymać go powinny, jeżeli tylko potrzebę racyonalnej rachunkowości uznają. Te ostatnie zaś zostawiamy ich losowi, a chcemy tu zająć się gospodarstwami mniejszemi, które również bez ścisłej rachunkowości kuleć będą, a które rzeczywiście przy stosunkowo małej jeszcze produkcyjności wydatku na specyalnych buchhalterów ponosićby nie mogły. Właścicielom takich mniejszych gospodarstw radzimy system spółkowy, jakiego pod tym względem mamy przykłady u małych fermerów w Anglii, Francyi, a szczególniej w Belgii. Spółka taka urządza się w ten sposób, że na przestrzeni kilku mil kwadr. kilku lub kilkunastu fermerów angażuje jednego wspólnego, rutynowanego buchhaltera i w stosunku do danej rozległości posiadanej ziemi rozkłada na siebie roczny wydatek na utrzymanie takiego urzędnika. Buchhalter wybiera sobie na mieszkanie punkt środkowy pomiędzy danemi folwarkami, każdemu właścicielowi daje instrukcyę prowadzenia dziennika i w pewnych odstępach czasu, na dzień lub dwa, przyjeżdża zbierać materyały z owego dziennika, na podstawie których układa odpowiednie pozycye i rachunki, a z nich w końcu roku bilans ogólny zestawia. Prowadzenie dziennika jest rzeczą niezmiernie łatwą i nie wymagającą więcej nad godzinę czasu codziennie, a wzór jest następujący:

1. Wyszczególnić całodzienne czynności gospodarskie, a mianowicie:
   a) co, ile i jakiemi siłami omłócono;
   b) co, ile i jakiemi siłami sprzątnięto;
   c) co, ile i jakiemi siłami uprawiono, z wyszczególnieniem numeru lub nazwiska łąki;
   d) co, ile i jakiemi siłami wysiano;
   e) dokąd, po co i ile wysłano inwentarza roboczego, z wielu ludźmi, lub ludzi osobno;
   f) jakie, gdzie i jakiemi siłami dopełniono inne wyjątkowe roboty, np. kopanie rowów, krycie dachów, reparacye budynków, rąbanie sążni i t. p.;
   g) ilu ludzi wzięto do dozoru i sprzętu inwentarza;
   h) gdzie i ilu było użytych dozorców.
2. Wyszczególnić przypadkowy lub przez kupno i hodowl nastąpiony przybytek — i przez chorobę lub sprzedaż nastąpiony ubytek inwentarza żywego i martwego — po szczególe każdego gatunku.
3. Zanotować nieobecność przy obowiązkach służących i oficyalistów z podaniem przyczyny nieobecności.
4. Czego, gdzie i za wiele kupiono do potrzeb gospodarskich.
5. Ile mleka wydano pachciarzowi, czy inną drogą sprzedano, a ile wzięto na miejscową potrzebę.
6. Ile sprzedano zboża i po czemu.
7. Ile kupiono, po czemu i w jakim celu z boża.
8. Zapisać dyspozycyę robot na dzień następny.

Żaden dzień świąteczny, ani z jakichkolwiek powodów wolny od pracy nie uwalnia od zapisania do dziennika wszelkich, pod odpowiedniemi rubrykami np. ad 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 wymienionych danych. Nadto, winien zapisujący taki dziennik zanotować do niego wszelkie zdarzenia w danym dniu, z gospodarstwem związek mające. Wzór powyższy ułożył rutynowany buchhalter rolniczy, i podajemy go tutaj, aby dać wyobrażenie o tem, jakiego czasu, trudu i umiejętności na prowadzenie go potrzeba. Inny buchhalter może według systemu swego poczynić tu zmiany lub dodatki, w zasadzie zaś pozostanie konieczność zbierania codziennie danych, które za podstawę do rachunku służyć mają. Rachunek ułoży buchhalter, a z niego wyprowadzi z końcem roku bilans, z którym właściciel, czy dzierżawca, dopiero będzie w możności przekonać się, co większe zapewnia mu dochody — owce, czy krowy; jaki inwentarz pociągowy jest tańszy — konie, czy woły; jaki robotnik mniej kosztuje — parobek, czy najemnik. Zobaczy on także po kilku latach, jakie ziarno odpowiedniejsze na grunta jego folwarku i jakie rośliny pastewne najkorzystniej produkować. Jednem słowem, nauczy się, czego ma w gospodarstwie unikać, a co zaprowadzić wypada — co należy, ma zmienić, a w czem starej trzymać się rutyny, aby jak najwyższe możliwie zapewnić sobie z majątku dochody. Do celu tego dojść można jedynie za pomocą rachunku, który rolnicy na danej przestrzeni gruntów, złączeni w spółkę na wzór zagranicznych fermerów, tanim kosztem zaprowadzić u siebie mogą.

Majątek i gotowizna Niemiec.

Pod tytułem powyższym pismo ekonomiczne *Deutsche Volkswirthschaftliche Correspondenz* następujące zestawia daty i wywody:

Jeżeli się weźmie za podstawę prace przedwstępne, dokonane w r. z., dla zdobycia odpowiednich danych w celu zorganizowania reformy podatkowej, dotyczącej tak zwanego podatku dodatkowego, czyli podatku od mienia, to majątek ogólny Niemiec oszacować można na 123,8 miliardów marek. Z kwoty powyższej przypada mniej więcej 2½ miliarda, czyli 2% na monetę w złocie, czyli złoto walutowe, gdy resztujących 121 miliardów, czyli 98%, co najmniej jest majątkiem, z innych wartości się składającym. Wartość wszystkiego złota, będącego w obiegu na kuli ziemskiej, obliczają na około 19 miliardów franków, czyli 15,2 miliarda marek, srebra zaś na mniej więcej 20 miliardów franków, albo 16 miliardów marek, który to kruszec ostatni przecież, jak wiadomo, w ostatnich czasach bardzo znacznego doznał zniżenia wartości. Jeżeli więc dane powyższe, chociażby w przybliżeniu tylko oszacowane, a zupełnie dokładnych szacunków być nie może, są prawdziwe, to majątek narodowy ogólny Niemiec przewyższałby ośmiokrotnie wartość każdego ze szlachetnych kruszców, w obiegu będących zosobna, a czterokrotnie wartość obudwóch, razem wziętych.

Już fakt powyższy, jak niemniej uwaga, że niemożliwą jest rzeczą wszelakie tranzakcye, jakie chociażby tylko w Niemczech rok rocznie się zawierają, regulować wypłatami w złocie, czy to od ręki do ręki, czy też przez przesyłki pieniężne, a że jeszcze dalej fakt, że w regulowaniu tranzakcyj pieniężnych międzynarodowych pomiędzy poszczególnemi państwami kulturnemi przesyłki pieniężne w brzęczącej monecie w bardzo drobnej tylko cząstce mogą być uskutecznione, powinienby z góry odstraszać od jednostronnego wypędzania jednego ze szlachetnych kruszców, to jest srebra, poniekąd gwałtownemi środkami i uszczuplania niejako sztucznego gotowizny, tem więcej, że spowodowany przypadkiem albo nawet budzeniem obawy przed groźnemi zawikłaniami popyt na złoto pociąga za sobą niechybnie zaniepokojenie na targu pieniężnym. Doświadczenie codzienne uczy, że obawy tego rodzaju powstają rzeczywiście od czasu do czasu, pociągając za sobą podniesienie dyskonta, uszczerbki i straty w handlu i w ruchu obrotowym, tak dobrze w dziedzinie przemysłu, jak i w rolnictwie.

Straty zaś, jakie przemysł i rolnictwo ponoszą od czasu rozpanoszenia się systemu i przewagi waluty złota nad srebrem, sięgają— jak wiadomo — jeszcze o wiele dalej.

Wywóz Niemiec do krajów, mających jeszcze u siebie walutę kruszcu mniejszej wartości, przez wstrząśnienia walutowe i zniżania się ceny srebra, bardzo jest utrudniony; natomiast dowóz z tych krajów do Niemiec, przy nizkowartościowej walucie własnej, niepomiernie się podnosi. Rolnictwo niemieckie zaś, któremu właśnie kraje z walutą srebrną i papierową największą czynią konkurencyę, przed nią ostać się nie może i ku nieuchronnej kroczy zagubie, jeżeli stosunki wartościowe i waluty istniejącej pozostaną nadal niezmienione.

Daremne jest usiłowanie zwolenników złotej waluty chcieć spowodować do wykazania korzyści, wynikających z wykluczenia kruszcu białego. Jedynym i niezmiennym ich argumentem pozostaje wskazywanie na zniżanie się wartości srebra, które w ich ocenie nie jest skutkiem bezwzględnego wypierania srebra z obrotu i ruchu pieniężnego i stworzonego z tego stosunku położenia przymusowego dla wszystkich narodów kulturnych, zniewalania ostatnich do wyłącznego zawierania i regulowania interesów złotem, albo do sztucznego wytwarzania u siebie waluty złotej, przez nadmierne gromadzenie zapasów tego kruszcu, ale które jest faktem i wynikiem, który nastąpić musiał z konieczności i tego niczem niezatwierdzonego założenia, że według ich zdania, srebro przestało być kruszcem szlachetnym i wydobywa się w ilościach coraz większych, zalewających rynek pieniężny i handlowy.

Twierdzenie takie poczytać przecież należy za wymysł i kombinacyę zupełnie dowolną. W r. z. wydobyto, według obliczeń statystycznych, 188,531 kgr. złota, zaś 4,465,822 kgr. srebra, tak, że stosunek procentowy ilości jednego kruszcu do drugiego wynosi 4,3 do 95,7 procentów. Wszakże stosunek taki zachodził i w dawniejszych latach, bo w latach 1741 — 1760, a zatem przez dłuższy przeciąg czasu, stosunek ten wynosił prawie zupełnie te same cyfry, bo 4,4% złota, do 95,6% srebra. Jeszcze niekorzystniejszy był w innych okresach czasu. W latach 1581 — 1600 wynosił on 1,7% złota do 98,3% srebra; w latach 1801—1810 zaś 1,9% złota, do 98,1% srebra. Innemi słowy ustosunkowanie wartości pomiędzy srebrem i złotem, na ilości jego produkcyi oparte, powinnoby być w tem następstwie, jak 1 : 58 albo 1 : 57, w rzeczywistości ukształtował on się przecież jak 1 : 12 i jak 1 : $15^1/_2$, a to tylko z tego powodu, że srebra używano powszechnie jako kruszcu monetarnego, gdy dzisiaj zwolennicy waluty złotej wszystkie poruszają sprężyny, ażeby srebru odebrać własność kruszcu monetarnego.

Byłby czas nareszcie — tak kończy wywody swoje pismo rzeczone — ażeby w kwestyi tej względy *prawdziwie ekonomiczne* stały się miarodawczemi, bo niepraktykowaną jest rzeczą, ażeby kursujące w Niemczech złoto w kwocie mniej więcej $2^1/_2$ miliarda marek, tyranizowało cały *majątek* Niemiec, który 121 miliardów marek przenosi.

Nie da się zaprzeczyć, że wywody powyższe nie jedną myśl, uwzględnienia godną, zawierają. Jeżeli może dzisiaj niemożliwą jest rzeczą powrócić do dawnej waluty srebrnej wyłącznej, to przecież ten argument, w wywodach powyższych podniesiony, że bezwarunkowe wypieranie srebra, jako kruszcu monetarnego, przyczynia się bezwarunkowo do zniżenia jego ceny handlowej, jest niezbitym, a z niego i inne następstwa ekonomicznie się wysnuwają. Dla właścicieli ziemskich i ich stosunków hypotecznych, dla rolników i ich stosunków handlowych, przejście, i to nagłe od waluty srebrnej do złotej, bardzo niefortunne spowodowało następstwa, nad którymi ono dotąd boleje i cierpi. Rolnikom zatem nikt dziwić się nie może, jeżeli w powszechności oświadczają się za walutą podwójną, bimetaliczną; do tej pory przecież mało jest widoków, ażeby związek monetarny niemiecki, na wyłącznie złotej walucie oparty, odstąpił od swego systemu monetarnego.

Walka z wydmami.

W sierpniu r. b. odbyło się w Kijowie zebranie ósmego zjazdu leśników, na którem pomiędzy wielu roztrząsanemi kwestyami najwięcej zainteresował uczestników referat p. Kerna: „O skutkach niszczenia lasów.“ Skutki te są istotnie zastraszające.

Najgroźniejszem następstwem trzebieży lasów na gruntach lekkich, piaszczystych jest tworzenie się lotnych piasków. Klęska ta od lat kilkudziesięciu daje się w fatalny sposób odczuwać rolnikom we wszystkich prawie guberniach Rosyi europejskiej, szczególniej zaś w miejscowościach stepowych.

Dotknęła ona olbrzymie przestrzenie kraju od morza Czarnego do Baltyckiego, od Niemna i Wisły do Wołgi. W pow. Dnieprzańskim, gub. Taurydzkiej, piaski Aleszkowskie zajmują 200,000 dziesięcin ziemi od miasteczka Kachówki, wzdłuż lewego brzegu Dnipru, przeszło na 150 wiorst, do fortecy i przylądka Kinburskiego. Ciągną się one pasem wązkim, niekiedy jednak rozszerzającym się do 35 wiorst. Od r. 1843 do 1865 na samem porzeczu Dniepru zasypały piaski przeszło 12,000 dzies. ziemi ornej. W gub. Kijowskiej, około Czechrynia, piaski lotne ciągną się pasem, szerokim na 4 wiorsty, wzdłuż rzeki.

Smutne te wydmy piaszczyste, dziś zaledwie gdzieniegdzie porosłe wierzbą czerwoną, brzozą karłowatą lub topolą, przed kilkudziesięciu zaledwie laty pokrywał gęsty, zwarty las sosnowy. Na nieosłoniętych lasem polach, gnane wiatrem południowo-zachodnim piaski potworzyły rodzaj wałów ruchomych, niekiedy sześć sążni wysokich.

Walka z tą klęską jest nadzwyczaj trudna, tembardziej, że ludność miejscowa, nie pojmująca własnego interesu, bynajmniej nie przyczynia się do jej zażegnania. W wielu miejscach, w celu powstrzymania nawałnicy piaskowej, obsadzono wydmy wierzbą, ludność jednak, zamiast ją ochraniać, powyrywała sadzonki na opał, ogrodzenia lub miotły.

Oprócz zasp piaskowych, innego jeszcze rodzaju klęskę, niemniej szkodliwie rolnictwu czuć się dającą, powoduje nieopatrzne trzebienie lasów, mianowicie tworzenie wyrw i rozkopów. Lekkie, nieumocnione siecią korzeni grunta pod działaniem długotrwałej suszy stają się nadzwyczaj podatne do wyżłobień, tworzących się przez wody, gwałtownie płynące w porze ulewnych deszczów. W wielu miejscowościach powstały szerokie koryta, zamieniające się czasowo w nieokiełznane potoki, zabierające coraz więcej gruntów ornych. W okolicach Owrucza, w gub. Wołyńskiej, grunta orne popsute są przez wyżłobienia, głębokie niekiedy na 40 sążni; a jednak przed 30 laty, to jest przed wycięciem lasów w owej okolicy, nie było jeszcze śladu tych wgłębień.

W celu przeciwdziałania klęsce, ziemstwo gubernialne czernichowskie rozesłało po całej gubernii kwestyonaryusz z szeregiem pytań, odnoszących się do kierunku pochodu piasków, wielkości i położenia wydm. Jednocześnie odniosło się do wyższych władz rządowych, prosząc o dozwolenie bezpłatnego rozdawania gminom sadzonek wierzby czerwonej i do udzielania nagród w wysokości 3 rub. od dziesięciny gruntu już zasadzonego.

W r. 1892 departament leśny powziął następujące uchwały co do środków, zabezpieczających od zasp piaszczystych i zapobiegnąć mających tworzeniu się wgłębień. Należy wzmacniać wgłębienia i wyrwy przez żywopłoty i plecionki, przez obsadzanie brzegów i wierzchołków wierzbą, zabronić orania i pasania na pochyłościach wgłębień. Należy urządzać żywopłoty i ściany leśne w stepach dla zatrzymania śniegów, wiatrem pędzonych, urządzać sztuczne wodozbiory w dolinach i wyżłobieniach w celu zatrzymywania i użytkowania roztopów wiosennych; należy wreszcie miejscowości stepowe obsadzać lasem i zadrzewiać brzegi rzek w celu zabezpieczenia koryta od zamulania i obrywania brzegów.

Co się tycze uchwały zjazdu, ta, przyjęta większością głosów, przedstawia szereg następujących dezyderatów: Przeciwdziałanie klęskom zasp piaszczystych, urwisk i wgłębień jest jednem z najpilniejszych i najniezbędniejszych zadań. Prace mogą być rozpoczęte na zasadzie danych, zebranych przez ministeryum dóbr państwa i przez ziemstwa. Przedewszystkiem należy powstrzymać rozwój piasków. Walkę tę powinno prowadzić państwo, ziemstwa, gromady włościańskie i osoby prywatne. Do rządu należy objąć kierownictwo i nadzór, oraz udzielanie pożyczek, o ile ludność miejscowa będzie pozbawiona odpowiednich środków.

Ponieważ obradami zjazdu zainteresowały się wyższe sfery rządowe, a nawet brał w nich osobisty udział minister rolnictwa, p. Jermołow, można mieć nadzieję, że rozpoczęta w tych warunkach walka z klęską nie będzie bezskuteczną.

KOPALNIE WĘGLA KAMIENNEGO.

Przeglądając z ostatniego dziesiątka lat sprawozdania z produkcyi węgla kamiennego w gub. Królestwa Polskiego i porównywając je z cyframi z 1892 r., których cały szereg podaje *Przegląd Techniczny*, odnosimy to przekonanie, że produkcya tego niezbędnego materyału opałowego w nader poważnym stosunku wzrasta rok rocznie, a szczególniej w r. 1892 podniosła się pokaźnie.

Węgiel kamienny — jak wykazuje w swym artykule p. Choroszewski — był wydobywany w dziewiętnastu kopalniach, a węgiel brunatny w dwóch, czyli ogółem czynnych kopalń było dwadzieścia jedna, zatrudniających 11,302 ludzi. W ciągu 1892 r. wydobyto 175,993,231 pudów węgla, co w stosunku na jednego pracownika górniczego wypada na rok 15,571 pudów.

Najwięcej węgla wydobyły kopalnie dawniej G. v. Kramsta, a obecnie należące do Sosnowickiego Towarzystwa Górniczego, albowiem wyprodukowały one 58,351,819 pudów, przewyższając rok poprzedni o 7,135,856 pudów. Z dwóch kopalń, należących do tego Towarzystwa, kopalnia „Jerzy," największa w gub. Królestwa, dostarczyła 43,207,703 pudy, a kopalnia „Ignacy" 15,114,116 pud., zatrudniając 2,000 ludzi pod ziemią, a 658 na powierzchui i w sortowniach. W kopalniach tych działały cztery machiny wyciągowe, siedm wodociągowych i ośmnaście mniejszych pomocniczych O wiele mniejszą produkcyą poszczycić się mogą dwie kopalnie dąbrowskie „Paryż" i „Koszelew," należące do Plemiannikowa i Riesenkampfa, a będące w dzierżawie Towarzystwa Francusko-Włoskiego, które wydały 31,953,758 pudów węgla, przy zatrudnieniu 1,310 ludzi pod ziemią i 808 na powierzchni. Produkcya węgla w tych dwóch kopalniach była o 368,055 pud. mniejsza niż w r. 1891, pomimo, że działały tu, jak i dawniej, 4 machiny wyciągowe, jedna wodociągowa i dwanaście mniejszych pomocniczych.

Następne miejsce pod względem ilości produkcyi bezwątpienia zajmują kopalnie sieleckie, złożone z trzech kopalń: „Fanny," „Joanna" i „Andrzej," a stanowiące własność Towarzystwa Przemysłowo-Górniczego hr. Renard. Te trzy kopalnie, przy zatrudnieniu 1,934 ludzi, dostarczyły 24,667,839 pudów węgla, czyli więcej niż w r. 1891 o 7,105,513 pudów. Przez ciąg całego roku działało tu 7 nowych wyciągowych, 12 wodociągowych i 29 machin pomocniczych. Kopalnie Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych, do których należą „Kazimierz" i „Feliks," wyprodukowały o 1,526,209 pud. węgla więcej niż w 1891 r., czyli ogółem dostarczyły 23,684,195 pudów, zatrudniając 1,628 ludzi przy pomocy czterech machin wyciągowych, czternastu wodociągowych i ośmiu pomocniczych,

W kopalni „Saturn," położonej w pobliżu osady Czeladź, należącej do ks. Hohenlohe, pracowało 939 ludzi, którzy przy pomocy pięciu machin wyciągowych i wodociągowych, oraz czterech pomocniczych, wydobyli 11,957,112 pudów węgla, więcej niż w 1891 roku o 7,582,739 pudów. Daleko mniejszą produkcyą cieszy się bezimienne Towarzystwo Czeladzkie, będące w posiadaniu kopalń „Michał" i „Ernest," albowiem obliczono tutaj roczną produkcyę tylko na 7,911,720 pudów węgla, co stanowi o 1,963,534 pudów mniej aniżeli w roku 1891, pomimo że tak w r. b., jak i w r. z., pracowało tu, przy pomocy ogółem dziesięciu machin, 390 ludzi.

Aczkolwiek kopalnia „Władysław", pod Dąbrową, należąca do p. Piotra Loransa, wydała daleko mniej, niż poprzednio, bo zaledwie 5,321,484 pud. węgla, to jednak produkcya jej przy obsłudze 530 ludzi i siły machin, zapożyczonych z kopalni „Maciej", wynosiła o 857,016 pud. więcej, aniżeli w r. 1891. Wspomniana kopalnia „Maciej", leżąca pod wsią Gołonogiem, należy do „Laenderbanku" (austryacki bank krajowy) i przy pomocy czterech maszyn, a zatrudnieniu tylko 43 ludzi, wydobyła w roku sprawozdawczym 472,530 pudów mniej niż w 1891 r. o 233,790 pudów.

W porównaniu jednak z kopalnią „Antoni", pod wsią Łagisza (własność p. Macieja Stochelskiego), która wydała węgla 209,189 pud. a zatrudniała 87 ludzi, jakoteż kopalni „Kazimiera", należącej do spadkobierców Zendla Żmigroda, a zatrudniającej, przy produkcyi 161,280 pudów węgla, 60 ludzi — kopalnia „Maciej" winna zająć w zagłębiu Dąbrowskiem jedenaste miejsce. W zestawieniu jednak z innemi kopalniami węgla w gub. Królestwa, kopalnia Laenderbanku schodzi na trzecie miejsce z końca.

W samem bowiem zagłębiu Dąbrowskiem, daleko więcej, bo 3,726,333 pud. dostarczyła kopalnia „Jan", pod Dąbrową, własność Istomina i Narkiewicza, a zatrudniająca 385 ludzi, przy pomocy dziesięciu machin.

Pod wsią Milowice znajduje się kopalnia Szymona Kuźnickiego, „Wiktorya", wydająca 3,410,190 pud. Kopalnia ta zajmowała szóste miejsce w zagłębiu Dąbrowskiem; dziś jednak, przy zmniejszonej produkcyi, w porównaniu z r. 1891 o 5,861,004 pud., zaledwie dostało jej się miejsce dziewiąte. W każdym razie więcej ona wy daje, aniżeli kopalnie Grodzieckie („Walerya" i „Władysław") p. Stanisława Ciechanowskiego, których produkcyę, przy zatrudnieniu 179 ludzi, obliczają na 1,657,796 pud. Ostatnie te jednak kopalnie posiadają te stronę dodatnią, że zwiększyły swą wydajność w roku sprawozdawczym o 483,582 pudów.

Nie wiele mniejszą jest produkcya kopalni „Katarzyna", pod wsią Poręba Mrzygłodzka, stanowiąca własność Zygmunta Pringsheima. W ciągu 1892 r. wydobyto tu 1,651,730 pud. węgla, mniej niż w r. 1891 o 330,620 pud., zatrudniając 76 ludzi. Ostatnią kopalnią, nie pod względem jednak produkcyi, jest należąca do p. Michała Poleskiego, kopalnia „Ludwik" (we wsi Kuźnica Masłońska), która, jak poprzednia, wydobywa tylko węgiel brunatny. Produkcyę jej obliczono w 1892 r. na 836,060 pud. W porównaniu z 1891 r. wzrost tej kopalni jest znaczny, albowiem w tym czasie stała ona na ostatniem miejscu produkcyi ogólnej, gdyż roczne wydobycie węgla nie przewyższało 149,500 pudów. *Ski.*

UPRAWA LUCERNY.

Susza przez dwa lata, rok po roku rolników trapiąca, przypomina roślinę, która nie doznaje dotąd ogólnie tego uwzględnienia, jak na to zasługuje, zwłaszcza teraz, gdy w większej części gospodarstw zaprowadzony chów bydła zmusza do starania się o wielkie zasoby paszy zielonej. Gęstą i czystą lucerną obrosłe pola dają największy sprzęt paszy zielonej. Dobry lucernik można ciąć 3 — 4, a nawet 5 razy i sprzątać na paszę, a każde cięcie daje znaczną obfitość paszy.

Lncerna wymaga do rozrostu ziemi ciepłej, w kulturze będącej, a nie zawierającej wody zaskórnej, przytem mającej wapno. Nie wszędzie są takie role, na którychby się lucerna udawać mogła. Ziemia u nas po większej części jest uboga w wapno, ma tylko dużo marglu. O spodnich warstwach ziemi u nas mało jeszcze wiemy, stąd wielu sieje lucernę tam, gdzie ona długo utrzymać się nie może, a wymaga dużo nakładu. Ujemną jej stroną jest, że dopiero trzeciego roku po siewie daje sprzęt pełny, który atoli potem trwa przez lat 10—12, a daje paszę pożywniejszą, niż wszystkie inne zielone.

Przy uprawie pod lucernę należy rolę głęboko zorać na jesień, przyorując nawóz. Chociaż się też sięgnie pługiem nieco roli surowej, to nic nie szkodzi; rola taka, leżąc przez zimę w surowej skibie, zlasuje i rozłoży się przez mróz. Dobrze jest, gdy za pługiem chodzi jeszcze pogłębiacz. Na wiosnę należy zbronować, potem poczekać, dopóki ziarna chwastów i rozmaitych traw nie pokiełkują. Gdy ziemia czysta, bez perzu, orze się, jak przy zwykłej uprawie pod jęczmień, walcuje i zostawia rolę, aby się znów odleżała, a to dla tego, aby ziarnka chwastów powtórnie pokiełkowały. Po dokonanej uprawie niezbyt rychło z wiosny sieje się około 20 funtów lucerny na morg. Wsiewa się lucerna w inne zboże, aby delikatne jej roślinki zrazu miały ocienienie przed skwarem słonecznym. Ze sztucznych nawozów dodaje się żużli Thomasa około 3 ctr. i około 3 — 4 ctr. kainitu na morg magdeburski. Nawóz ten należy przyorać głęboko, bo korzenie tej rośliny szukają pożywienia w głębszej warstwie roli. Gdzie się rolnik przekona, że ziemia uboga w wapno, tam przed zimą należy dodać jeszcze 10 — 15 ctr. palonego wapna na morg lub wymarglować.

Gdy lucerna powschodzi, można jej dać ćwierć centnara saletry na morg, aby rośliny się wzmocniły. Najodpowiedniejszym rodzajem zboża, mającego lucernie służyć za ochronę, jest jarka, owies lub rydz (camelina sativa, którego 4 — 5 funtów na morg się wysiewa i razem z siewem lucerny wprzód pomiesza. Siew ten najlepiej uskuteczniać siewnikiem na krzyż, aby lucerna tym sposobem równo dostała się na rolę. Owsa lub jarki zaledwie po pół szefla brać należy na morg. W pierwszym roku nie należy lucerny ani ścinać, ani spasać; wyrosłe w jesieni łodygi zmarzną i pokryją roślinę, dając jej ochronę na zimę. W późniejszych latach co rok bronuje się lucernik na wiosnę na krzyż, aby ziemia naokoło roślin się spulchniła.

W jesieni łodygi obumierają, ale naokół pnia korzeniowego tworzą się na powierzchni zawiązki, z których na przyszłą wiosnę nowe wyrastają pędy; rozkrzewianie się rośliny z każdym rokiem sięga głębiej w rolę, gdyż zdrzewniała łodyga coraz więcej się ściąga, z tego powodu należy lucernik dobrze na wiosnę zbronować. Nawóz stajenny niewiele lucernie przynosi korzyści, bo ona szuka siły w podglebiu, sięgając korzeniami do 5-u i więcej metrów głębokości.

Najkorzystniejszym nawozem jest saletra chilijska; oblewanie gnojówką przyczynia się do zadarnienia lucernika; gips na lucernę nie jest tak przydatny, jak na koniczynę. Im rychlej się siecze młode rośliny, tem więcej się one krzewią. Skoro lucerna kwitnie, tworzy się w łodygach włókno, a bydło już nie tak chętnie ją pożera,

zawartość zaś strawnych części pożywnych zmniejsza się. Najwięcej cierpią rośliny, gdy się pozwoli lucernie dojrzeć, zatem dopiero w ostatnim roku przed zaoraniem lucernika pomyśleć należy o ziarnie.

Na lżejszych rolach, zamiast zwykłej lucerny (medicaco sativa), siać należy lucernę piaskową (medicaco media); jest to odmiana pierwszej, ale zadawala się słabszem podglebiem, nawet żwirowatem, byle była w niem pewna część wapna. Przy odpowiedniem nawożeniu daje taki lucernik w 2 [illegible] 3 [illegible] do 125-u centnarów zielonej paszy na morg, ale lucernik ten nie jest tak długotrwały—mimo to bardzo polecenia godny.

Rozmaitości.

Zakupno koni wojskowych. Zarząd centralnego Towarzystwa rolniczego szląskiego udał się z prośbą do ministra wojny, by ten rozporządził, aby znaczną ilość koni, potrzebną skutkiem nowej formacyi wojska, weszłej w życie od dnia 1-go października r. b., zakupiono nie u handlarzy, jak to zamierzano, lecz u hodowców, i aby przez wzgląd na smutny stan rolnictwa urządzono publiczne targi i termina ich ogłoszono rolnikom odpowiednio, a mianowicie w urzędowych dziennikach powiatowych. Wydział remontowy w ministeryum wojny odpowiedział na to, że termina publicznych targów w celu zakupna koni dla artyleryi będą jeszcze w ciągu tego miesiąca po prowincyach ogłoszone. Że zaś dobre konie wojskowe w odpowiednim wieku rzadko tylko są w kraju do nabycia, a zakup ma nastąpić w krótkim czasie od 2-go do 14-go października, przeto nie będzie można pominąć i handlarzy.

Szkodnik leśny. Korespondent moskiewski *Dziennika Warszawskiego* pisze: „Ministeryum dóbr państwa niezadługo odbierze podanie moskiewskiego Towarzystwa leśnego z powodu pojawienia się nowego wroga lasów. Na pierwszem posiedzeniu powakacyjnem tego Towarzystwa stwierdzono zjawienie się w niektórych miejscowościach Rosyi owadu *Ocneria monacha*, zjadającego lasy. Owad ten, zauważony po raz pierwszy w Austryi, rozmnaża się niezwykle szybko, a w pierwszych trzech latach może zrządzić dotkliwe szkody w lasach. *Ocneria monacha* nietylko objada korę z pni i gałęzi drzew, ale przedostaje się nawet do rdzenia. W r. b. *Ocneria monacha* zjawiła się w gub. Włodzimierskiej i Niższonowogrodzkiej. Walka z tym wrogiem lasów w Rosyi dotychczas prowadzona nie była, to też nie opracowano żadnego wykazu środków zaradczych, choć około r. 1850 owad ten zniszczył ogromne przestrzenie leśne. Prócz tego, *Ocneria monacha* dotychczas jest mało zbadana przez entomologów, tak, iż niewiadomo, jakie warunki osłabiają jej rozmnażanie. Na Zachodzie, np. w Bawaryi, państwo przedsięwzięło przeciwko temu szkodnikowi środki przymusowe. Zgromadzenie Towarzystwa Leśnego, uznając, iż usiłowania osób pojedyńczych nie wiodą do celu w walce z *Ocneria monacha*, postanowiło zwrócić się do ministeryum dóbr państwa z prośbą o przedsięwzięcie środków przeciwko temu wrogowi gospodarstw leśnych.“

Groch jako zielony nawóz. Niektórzy rolnicy niemieccy stosują w gospodarstwach swych dowcipną kombinacyę następującą: Wiadomo, że dzięki Schultzowi z Lupitz okazało się możliwem gospodarowanie bez nawozu zwierzęcego, albo raczej przy użyciu małej jego ilości, a to dzięki t. zw. nawozom zielonym i mineralnym. Na nawóz zielony mogą służyć wszelkie rośliny groszkowe, jako gromadzące w roli zapasy azotu, o czem tu pisać obszerniej nie możemy. Otóż zamiast łubinu lub wyki niektórzy gospodarze sieją groch, zbierają strączki na zielono i suszą, a całe rośliny, pozostałe po zbiorze strąków, worywują jako nawóz. Potrzebna jest do tego w pobliżu wielka suszarnia, do którejby kilkunastu sąsiednich rolników groch dostarczać mogło. Małe fabryki tego rodzaju nie opłacają się, ponieważ nie wytrzymują konkurencyi z wielkiemi.

Chlorek wapnia. Chlorku wapnia Amerykanie używają jako wybornego środka niszczącego, a raczej odstraszającego wszelkie owady. Znajdujemy potwierdzenie tego zdania u p. Meylerta o użyteczności chlorku wapnia na wygubienie mszyc. Muchy i bąki tak dokuczliwe dla bydła, zupełnie opuszczają stajnie, jeżeli się wewnątrz stajni deski chlorkiem posmarowane porozstawia. Deseczki takie, w oknach stajni pomieszczone, much do wnętrza nie dopuszczają, odstraszając je swym zapachem. Grzędy kapusty skropione chlorową wodą stają się nieprzystępnemi dla motyli i gąsiennic, a będące na kapuście owady opuszczają ją co prędzej. Drzewa owocowe podobnież od wszelkiego rodzaju robactwa oswobodzić można, kropiąc je roztworem chlorku, oraz obwiązując pień pakułami, nasyconemi mieszaniną chlorku z łojem. Przez pierścień taki żadna gąsiennica się nie przedostanie, a motyle zapachu tego nie znoszą wcale. Od siebie dodamy, że próbując tego środka, należy ostrożnie z nim postępować, aby roślin nadmiarem chlorku nie uszkodzić.

Słoneczniki. Pomiędzy warzywami sadzonemi w ogrodach winny się znajdować słoneczniki. Oprócz bowiem zwykłych użytków, roślina ta chętnie odwiedzaną jest przez pszczoły, a nawet w późnej jesieni, kiedy kwiatów już mało, jeszcze im może dostarczyć obfitego pokarmu. W Anglii nadto szczególniej polecają słonecznikowe ziarno, jako pokarm wyborowy dla ptactwa domowego; a wiadomo, jak hodowla kur i bażantów jest tam rozpowszechnioną. Ptactwo spożywające te tłuste ziarna, nietylko wybornie się niesie, lecz dostaje także pięknych, błyszczących piór, które tak często na wystawowych angielskich okazach koguciego rodu podziwiamy. Dodać tu należy, że szczególniej hodowla wielkich odmian słonecznika bardzo dobrze się opłaca.

Próby nasion. Próbowanie nasion, przeznaczonych do siewu, uskutecznić łatwo praktycznie w następujący sposób: Nasiona świeżo nabyte, lub też dawne z lat zeszłych pozostałe zawija się w wilgotny kawałek wełnianej materyi, np. sukna, i kładzie w ciepłem miejscu. Uważać należy, aby gałganek, aż do czasu ukończenia próby, nigdy nie wysechł zupełnie, co aby nie nastąpiło, należy przedtem węzełek cały na parę minut w wodzie pogrążyć i pozwolić później, aby zbytek wody odciekł. Jeżeli mamy parę gatunków nasion do próby, to należy razem z nasionami zawinąć deseczkę małą z numerem, aby tożsamość nasionek sprawdzić. Wszystkie węzełki z próbowanemi nasionami można razem w garnek lub donicę włożyć i w ciepłem miejscu w bliskości pieca postawić. Chcąc oznaczyć procentowość kiełkowania, t. j. ile nasion na 100 posiada siłę wschodzenia, dosyć jest odliczyć 25 nasionek, a ilość kiełków, jaka się ukaże po parodniowej próbie, należy cztery razy zwiększyć, aby procentowość kiełkowania otrzymać. Po tygodniu już niektóre warzywa i kwiaty kiełki wypuszczać zaczynają. Nie potrzeba zdaje się mówić, ile to zawodów, kosztów i nieprzyjemności podobna próba oszczędzić może temu, kto ją starannie przeprowadzić zechce.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Ogłoszenia bezpłatne dla ziemian.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 3 Октября 1893 г.